

KONTYNUACJA  
BESTSELLERA  
*NOWA TOŻSAMOŚĆ*

# STRACONA TOŻSAMOŚĆ



EWELINA DOBOSZ

EWELINA DOBOSZ

# STRACONA TOŻSAMOŚĆ



Redaktor prowadząca: Marta Budnik  
Wydawca: Monika Rossiter  
Redakcja: Monika Kardasz  
Korekta: Katarzyna Kusońc  
Projekt okładki: Mariusz Banachowicz  
Zdjęcie na okładce: © indira&#39;s work/Shutterstock.com  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2020 by Ewelina Dobosz

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiety Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.  
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek  
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzed-  
niego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest za-  
bronione.

Wydanie I  
Białystok 2020  
ISBN 978-83-66611-38-2



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/kobiety](https://www.facebook.com/kobiety)



WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

[www.wydawnictwokobiety.pl](http://www.wydawnictwokobiety.pl)

Wydawnictwo Kobiety  
E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiety.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiety.pl)  
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie  
[www.wydawnictwokobiety.pl](http://www.wydawnictwokobiety.pl)

## EMILY

Stałam w ciemnym pomieszczeniu. Nikt nie chciał otworzyć mi drzwi, do których pukałam. Czułam niezidentyfikowane zagrożenie.

Nikt nie chciał mnie wpuścić. A może tak naprawdę w środku nikogo nie było? Kto tam mieszka?

Odwrociłam się, by zapalić światło. Znalazłam włącznik, ale nie zadziałał. Nagle usłyszałam kroki.

Znalazłam drugi włącznik. Światło rozproszyło się po pokoju hotelowym, w którym się znajdowałam. Już w nim kiedyś byłam. W Krakowie. Z Igorem.

Weszłam do łazienki, skąd dochodziły hałasy. Jakaś kobieta siedziała na wannie i tupała nogami. Nie mogłam jej rozpoznać, miała rozmazaną twarz. Tarłam oczy, ale to nie pomagało.

Coraz mocniej uderzała stopami o podłogę, nacinając nożem swoje nadgarstki. Musiałam jej pomóc. Wybiegłam na korytarz, gdzie zobaczyłam Igora.

– Przyniosłem dokumenty rozwodowe – powiedział beznamiętnym głosem.

– W naszym pokoju jest kobieta. Robi sobie krzywdę! Pomóż jej! – krzyknęłam, szarpiąc go za koszulę.

– To nie jest nasz pokój, Emily. Nas już nic nie łączy. Ściągasz na nas tylko kłopoty. Obudź się!

Przeżrana otworzyłam oczy, gdy poczułam, jak stewardesa delikatnie potrząsa moim ramieniem. Wyjęłam z ucha słuchawkę i czekałam, aż kobieta się do mnie odezwie. Byłam jej ogromnie wdzięczna za wyrwanie mnie z tego okropnego koszmaru. Ostatnio zdarzały się one coraz częściej.

– Pani Pink, za dwadzieścia minut będziemy podchodzić do lądowania. Prosiła pani o taką informację. – Śliczna blondynka posłała mi szczerą uśmiech, ale czułam się zbyt zmęczona, by go odwzajemnić.

– Jasne, bardzo dziękuję. – Wyprostowałam się na siedzeniu i rozejrzałam po samolocie.

– Czy mogę coś jeszcze dla pani zrobić? – zapytała stewardesa.

– Nie trzeba. Dziękuję. – Patrzyłam, jak kobieta odchodzi i zatrzymuje się dwa miejsca dalej, żeby porozmawiać z innym pasażerem.

Odwróciłam głowę w lewo i opierając się o fotel, obserwowałam śpiącego Igora. Przed wylotem z Miami znowu pokłóciliśmy się o jakąś mało ważną sprawę. Ostatnio niemal wszystko potrafiło nas wyprowadzić z równowagi. Wpatrywałam się w jego spokojną twarz i z żalem wspominałam lepsze czasy, gdy się dogadywaliśmy.

Minęły ponad dwa lata, od kiedy uwolniono go od oskarżeń o morderstwo byłej żony, w co próbowała go zrobić jego szwagierka Justyna. Minęły też dwa lata od mojego

porwania. Zdażyłam już uwierzyć, że doszłam do siebie po tych strasznych przeżyciach, jednak dopiero miałam się przekonać, w jak wielkim byłam błędzie.

Wierzyłam, że gdy wrócimy do Nowego Jorku, będziemy już tylko „żyli długo i szczęśliwie”. Niestety w rzeczywistości nigdy się tak nie dzieje. Musieliśmy się zmierzyć z demonami przeszłości. Tak naprawdę dopiero gdy chemia pomiędzy nami ustąpiła czystej miłości, zaczęliśmy prawdziwe życie. I nie było ono tak idealne, jak oczekiwałam. Myślę, że Igor również miał zupełnie inną wizję naszego małżeństwa, które w tamtym momencie było dalekie od ideału.

Któryś z pasażerów, przechodząc do toalety, szturchnął mnie w ramię. Otrząsnęłam się z nieprzyjemnych wspomnień. Miałam ochotę przelać złość na niezdarne go człowieka, zrezygnowałam jednak z niepotrzebego komentarza i z powrotem skierowałam swoją uwagę na Igora.

– Obudź się. – Dotknęłam jego ręki, a on powoli uniósł powieki, aby na mnie spojrzeć. Mrugnął kilka razy, by rzeczywistość do niego dotarła.

– Dolatujemy już? – zapytał cicho.

– Tak.

Igor potarł oczy, usiadł i zapiął pasy. Widziałam smutek, który malował się na jego twarzy, jak tylko całkowicie się rozbudził. Zaciśnięta szczęka sugerowała, że nie ma ochoty na rozmowę, zresztą gdy tylko przyjął idealną pozycję, skierował głowę do okna i uniósł zasłonkę, by obserwować Nowy Jork z lotu ptaka.

– Chciałabym cię przeprosić za swoje zachowanie. Nie powinnam mieć do ciebie pretensji o to, że kupiłeś bilety

w gorszych liniach – powiedziałam, a przechodząca obok stewardesa rzuciła mi krótkie, znaczące spojrzenie.

– Kupiłem bilety w pierwszej klasie – wyszczał, a potem westchnął i kontynuował już opanowany: – Nie wiem, czego ty jeszcze chcesz.

Zmieszana opuściłam głowę, bo Igor nie miał do mnie pretensji. W jego głosie wyczuwałam jedynie zrezygnowanie, które od pewnego czasu obezwładniało nasze małżeństwo.

Faktycznie ostatnio przesadzałam z wymaganiami. Igor miał na koncie miliony dolarów ze sprzedaży dobrze prosperującej firmy swoich zmarłych rodziców, a ja polubiłam wydawanie tych pieniędzy. Były dla mnie łatwym środkiem do osiągnięcia psychicznej równowagi, czego bardzo potrzebowałam. Poza tym zasługiwaliśmy na dostatnie życie po horrorze, który przeżyliśmy przed dwoma laty. Tak przynajmniej uważałam.

– Jeszcze raz cię przepraszam. Ja chyba w ten sposób odreagowuję swoją kolejną porażkę – powiedziałam.

Przed wyjazdem na długi weekend porzuciłam kolejne miejsce pracy. Nie mogłam się odnaleźć w kancelarii, w której byłam zatrudniona przez ostatni miesiąc, i postanowiłam, że nie będę robić czegoś, co mnie nie satysfakcjonuje. Mieliśmy wystarczająco dużo środków do życia, bym nie musiała pracować. Poza tym miałam teraz więcej czasu dla naszego półtorarocznego synka Philipa.

Ukochany nachylił się nade mną i delikatnie chwycił dłonią moją twarz.

– Co by się nie stało, jesteś i zawsze będziesz dla mnie najważniejsza. Kocham cię – powiedział.

Zamknęłam oczy i poczułam jego wargi na swoich. Jego język delikatnie pieścił moje usta, prosząc w ten sposób, bym je dla niego otworzyła. Od razu poczułam, że go pragnę, ale wtedy w samolocie został nadany komunikat, że podchodzimy do lądowania. Uśmiechnęłam się do męża i zapięłam pasy. Oparł głowę o zagłówek i widziałam, jak mnie obserwuje. Gdy obliziałam usta, na jego twarzy pojawił się delikatny uśmiech, który w ostatnim czasie widywałam dosyć rzadko. Ucieszyło mnie to.

Po wyjściu z samolotu szłam obok swojego seksownego mężczyzny. Gdy lewą ręką nakładał ciemne okulary, byłam dumna, że na jego serdecznym palcu lśni obrączka. Widziałam kobiety, które wodziły za nim wzrokiem. Był nieprzyzwoicie przystojny. I mój. W tej opiętej koszuli wyglądał zjawiskowo. Chciało mi się śmiać, gdy przypominałam sobie, że rok temu wzięliśmy ślub po raz drugi i według prawa jest moim drugim mężem. Poprzednio pobraliśmy się, gdy miał fałszywe dokumenty. Dzięki temu łatwiej przekroczyliśmy granicę Polski.

Po powrocie do Stanów udało mi się rozwieść z człowiekiem, który tak naprawdę nie istniał. Teraz jednak Igor naprawdę był moim mężem i ojcem mojego syna.

Odwrócił się do mężczyzny z obsługi lotniska i przejął od niego wózek z bagażami. Udaliśmy się na lotniskowy parking, gdzie przed wylotem zostawiliśmy naszego mercedesa. Gdy usiadłam na miejscu pasażera, zdjęłam wysokie szpilki. Nawet po krótkich lotach moje stopy błągały o litość. W takich momentach zawsze obiecywałam sobie, że następnym razem nałożę wygodne trampki. Nigdy do tego nie dochodziło. Uwielbiałam dobrze wyglądać.



Wystarczyło, że moje uda były naznaczone szramami po nożu zwyrodnialca, który, mam nadzieję, zgnije w więzieniu. Chciałam czuć się ze sobą dobrze, na ile tylko mogłam.

Ruszyliśmy w stronę luksusowego penthouse'u, który Igor kupił na Manhattanie, przy samym Central Parku. Kosztował majątek, ale w mojej ocenie był idealny. Gdy weszliśmy do środka, wyszła do nas pani Elena. Ta przesympatyczna kobieta po pięćdziesiątce zajmowała się Philipem podczas naszej nieobecności.

– Witam w domu! – przywitała nas. – Państwa syn właśnie zasnął – dodała zasmuconym głosem. – Próbowałam go przetrzymać, ale był bardzo zmęczony.

– Zajrzę do niego, żeby go chociaż zobaczyć – powiedział Igor. Zostawił bagaże i ruszył do pokoju dziecięcego na końcu korytarza. – Bardzo się stęskniłem.

Obie z nianią patrzyłyśmy na mojego męża, zanim nie zniknął w ciemnym pomieszczeniu, a później zwróciłam się do niej z uśmiechem:

– Jak było?

– To raczej pani powinna opowiedzieć, jak było. – Przesłała mi szczery uśmiech. – Państwa synek to anioł. Przez te trzy dni nawet nie zdążył zatęsknić. Dużo chodził, bawił się...

– Jasne... – przerwałam jej. Wiedziałam przecież, jakie są zajęcia półtorarocznego dziecka. Chwycałam portfel i wyjęłam plik banknotów. Podałam kobiecie pieniądze, widząc zdezorientowanie na jej twarzy.

– To za dużo. Dwa razy więcej, niż się umawialiśmy – powiedziała.

– Proszę wziąć. – Westchnęłam i ruszyłam w stronę drzwi, by ostentacyjnie pokazać jej, że powinna już iść.

Kobieta pochyliła głowę i wyszła, dziękując za premię. Wiem, zachowałam się jak zdzira, ale czułam się naprawdę zmęczona po locie, a ona też zasługiwała na odpoczynek. Philip czasami dawał popalić, nawet jeśli z grzeczności próbowała mi wmówić, że jest inaczej.

Wróciłam do salonu, gdzie był Igor. Zdejmował zegarek i niespokojnie na mnie patrzył.

– Pani Elena już wyszła? Nie poopowiadała nam nic o małym? – zapytał, rozpinając koszulę.

– Porozmawiamy z nią innym razem. Teraz jest już przecież późno. Była wykończona.

Delikatnie pokiwał głową.

– Jasne. A ty? Nie idziesz do niego?

– A co, nie śpi? – zapytałam, udając zainteresowanie. – Pójdę później.

– No śpi, śpi – burknął cicho, marszcząc czoło. Znowu był niezadowolony, więc musiałam mu jakoś poprawić humor.

Uśmiechnęłam się i ruszyłam do kuchni, kokieteryjnie kołyszając biodrami.

– Jesteś głodny?

– Oj, jestem – odpowiedział, ale gdy na niego spojrzałam, wiedziałam, że nie chodzi mu o jedzenie. Ściągał koszulę, idąc w moją stronę.

– Coś ty... – Oparłam się o meble i zagryzając usta, obserwowałam pracę jego mięśni.

– Co? Znowu coś pani nie pasuje? – Uniósł jeden kącik ust. – Bardzo mnie dzisiaj wkurzyłaś i mam zamiar teraz to sobie odbić. Jesteś ostatnio irytująca, pyskata i nieznośnie humorzysta.




WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



ul. Andersa 40A  
15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059